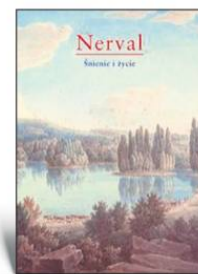


MAGDALENA  
NOWICKA



## Gérard de Nerval, Śnienie i życie

Powiesił się w styczniu 1855 r. Ojciec wyparł się go i dopiero po kilku dniach po ciału zgłosili się znajomi literaci. Nie opłacili jednak wystarczająco sówicie kwatery na Père Lachaise i po kilkunastu latach trumnę ekshumowano.



# Nim jawa zabije sen

**Pisanie Nerval'a to nie lek na obłądani droga do niego. To czyste szaleństwo. Był pierwszym publicznym szaleńcem-pisarzem, celebującym chorobę.**

**P**isanie Nerval'a to nie lek na obłądani droga do niego. To czyste szaleństwo. Był pierwszym publicznym szaleńcem-pisarzem, celebującym chorobę. Jest taki moment zaraz po przebudzeniu, kiedy myśl zyskuje absolutną klarowność, kiedy „wszystko żyje, wszystko działa, wszystko sobie odpowiada”. Sen jeszcze nie został rozmyty przez jawę, wciąż z nią flirtuje, ale już nie jest marą. Można go rozebrać, zbadać, postawić diagnozę – i pożegnać. Nieprzypadkowo Michel Leiris otwiera swoje wieloletnie zapiski snów „Noce bez nocy” mottem z Nerval'a: „Sen jest drugim życiem”. Jego duch odwiedza go po zmroku, przynosi chwilową ulgę i schronienie w samym języku. „Słowo sen (*rêve*) ma coś wspólnego z pajęczyną, a także z cienkim welonem, który osłania gardło osób dotkniętych krupem” – wyśni Leiris.

### Plisowana spódnica

Gérard de Nerval (1808–1855) szybko osunął się w cień. Już w latach 30. XX w. popularny we Francji szkolny podręcznik Lanson'a i Tuffrau nawet go nie wymienia. Są tam jego mistrzowie i przyjaciele: Chateaubriand, Lamartine, Gautier, Musset. A Nerval? Za mało wybitny, nie-reprezentatywny, niedookreślony? „Trzy oskarżycielskie widma rzucały ku mnie pogardliwe słowa: »Fantasta! Realista! Eseista!!!«” – pisze w „Nocach październikowych”, jednej z próz autobiograficznych z lat 1851-55, przypominanych w tomie opracowanym przez Ryszarda Engelkinga i Tomasza Swobodę. „Przyjemność – oto cel, do którego stale dąży wszelka istota zmysłowa. (...) Często jednak zwiedziony brakiem doświadczenia tudzież niedostatkiem środków, ztraca się w tej gonitwie i miast przyjemności znajduje tylko ból i udrękę” – słowa doktora Étienne'a Labruniego, ojca Nerval'a, tworzą, jak podkreśla Tomasz Swoboda, „jedną z gorzkich puent” niedosytu życia syna. Nadmiernie freudowska przedmowa niepotrzebnie redukuje złożoność gestu Nerval'a do kompleksu nieobecnych rodziców.

Owszem, surowy ojciec i młodo zmarła matka stanowią uczuciową wyrwę. Marie-

-Antoinette podążyła za mężem, uczestniczącym w moskiewskiej kampanii Napoleona, i w Głogowie zapadła na gorączkę. Kobięce obrazy kreślone przez Nerval'a w jakiejś mierze naznacza poszukiwanie przedstawienia matki, której wszystkie portrety przepadły, a listy porwała Berezyna. Jednak złudne *déjà vu* staje się wiernym towarzyszem autora dzięki „mgławicowej” metodzie pracy, kiedy fabuła wylania się z pozornie chaotycznej konstelacji myśli. Rezultat przypomina frywolnie zadartą plisowaną spódnicę pensjonarki – jedno opowiadanie zachodzi na drugie, postaci zmieniają imiona, ale historie budzą podobne emocje: „Pisałem je z trudem, prawie zawsze ołówkiem, na luźnych kartkach, od przypadku do przypadku, marząc i spacerując”.

### Szaleniec nr 1

Czytając autobiograficzne utwory o urokliwych tytułach – „Sylwia”, „Aurelia, czyli śnienie i życie” lub „Zamki Bohemy” – nie sposób zamilczeć nad losem Nerval'a, który powiesił się w styczniu 1855 r. na kratownicy w ciemnym zaułku Paryża. Druga część „Aurelii” wyszła w „Revue de Paris” trzy tygodnie po śmierci autora. Ojciec wyparł się go i dopiero po kilku dniach po ciału zgłosili się znajomi literaci. Nie opłacili jednak wystarczająco sówicie kwatery na Père Lachaise i po kilkunastu latach trumnę ekshumowano. Po kolejnej interwencji skruszonych przyjaciół Nerval spoczął w innym kwartale cmentarza.

Choć te oniryczne prozy zapelniają kamraci nocnych eskapad i niewinni powiernicy słodkich mitów dzieciństwa, na jawie przeistaczają się w cyników. „Samobójstwo Nerval'a to rewers morderstwa, popełnionego nie przez bandytów, lecz, dzień po dniu, przez jego »przyjaciół«”. Mordercami byli Janin i Dumas oraz paru innych” – oskarża wiele lat później Antoinin Artaud. „Biedny”, „pocziwy” Gérard – wykluwająca się poprawność polityczna karmiła się takimi eufemizmami – dla wielu był wariatem i pseudopisarzem. „Wyznaj! Wyznaj! – krzykali jak kiedyś do czarownic i heretyków” – żali się przyszłej żonie Aleksandra Dumasa. Ten z kolei, razem z krytykiem Jules'em Janinem, publikuje niewybredne donosy o chorobie psychicznej Nerval'a, który już kilkanaście lat przed śmiercią mógł przeczytać w prasie swój nekrolog. „Biedaczyna, powiesił się z braku pięćdziesięciu franków, o którą przy mnie prosił bezskutecznie w redakcji »Revue de Paris«” – tak po latach Louis Bouilhet wspomni go w liście do Flauberta, w sposób dobrze oddający arogancką bezradność współczesnych wobec pisarza. Przyjaciele odbierali go z jednej kliniki, by po tygodniu odwieźć

do następnej. W 1853 r. do kliniki Dubois trafił po wizycie u Heinricha Heinego.

Jednak powiedzieć, że pisanie było dla niego autoterapią wobec przedwczesnej społecznej śmierci, to jak nazwać jedzenie napelnianiem żołądka. Nervalowskie pisanie to nie lek na obłądani droga do niego. To czyste szaleństwo. Być może był pierwszym publicznym szaleńcem-pisarzem, celebującym chorobę. Jego prozy ukazują chwilę przed atakiem, kiedy wszystko jeszcze może się skończyć dobrze: „Wyciągnięty na składanym łóżku, uj-

niejsze oczy / Płoną już dla innego?” – ironizuje Arsène Houssaye. Sam Nerval przyznawał się do chronicznego śnienia cudów: „zwykłą kobietę naszych czasów wziąłem za Laurę czy Beatrycze”.

W „Niewidzialnych miastach” Itala Calvino wyśnione miejsca noszą imiona kobiet – u jego praszczura Nerval'a wspomnienia dziewcząt odsyłają do idyllicznych miasteczek i próżniaczych metropolii. Sylwia to Loisy, Adrianna to Chaalis, Delfina to Senlis, Pandora to Wiedeń (i pianistka Maria Pleyel, która dodała melancholijnego poetę do swojej prywatnej galerii kochanków, obok Liszta, Berlioz'a czy Chopina). Każde imię kojarzy się z inną miłością, od dziecinnych miłości po dorosłe dramaty, nieprzesadnie tragiczne, bo jakby celowo niespełnione. Na ile realny był jego związek z też przedwześnie zmarłą Jenny Colon, aktorką i śpiewaczką? Nawiedza go w marach i prawie pochwycona „znika we własnym ogromie”. Wtedy Nerval osiąga mistrzostwo, gdy eksploruje świat nie tyle fantastyczny, co skryty za realnością jawy.

Dlatego ten zbiór nowel czyta się dla ostatniej – „Przemytowników” – powieści o powieści, która cały czas wymyka się pisarzowi. Poszukiwanie białego kruka, książki o awanturczym księdzu de Bucquoy, żyjącym u schyłku epoki Ludwika XIV, splecione z historią nieszczęśliwej miłości jego ciotecznej babki Angeliki de Longueval, przegradza się w pochwałę demagogowania krótkich przebłytków swobody. Książę de Bucquoy z wydatną pomocą rzekomych solarzy, bardziej rebeliantów niż przemysłowców soli, ucieka najpierw z więzienia w Soissons, potem z Bastylii. Wreszcie pisze projekt zastąpienia monarchii republiką. On i umykająca w męskim przebraniu przed surowym rodzicem Angelika mają sobowótory, samowolnych bohaterów innej powieści. Pisać o nich czy nie? Pokusa ubarwienia życiorysu i podrasowania czytelniczych przeżyć konkuruje z pragnieniem autentyzmu.

Nerval dziadkiem hipsterów? Dlaczego nie. Kiedy wyznaje: „Ja ścigam obraz, nic więcej”, jest stokroć bliższy ich ideom niż tabuny panów w ray-banach i kolorowych spodniach. Nie niszczy języka, nie buduje barykad, a pozostaje osobny. Można by mu szepnąć, przywołując słowa samego narratora „Śnienia i życia”: „Twoja opowieść jest ciekawa (...) ale znalazłem ją, a słuchałem tylko po to, żeby usłyszeć ją z twoich ust”. ■■

● Gérard de Nerval, *Śnienie i życie*, przeł. Ryszard Engelking, Tomasz Swoboda, Wydawnictwo słowo / obraz terytoria, Gdańsk 2012

## NERVAL DZIADKIEM HIPSTERÓW?

*Dlaczego nie. Kiedy wyznaje: „Ja ścigam obraz, nic więcej”, jest stokroć bliższy ich ideom niż tabuny panów w ray-banach i kolorowych spodniach.*

rzałem jakby odsłaniające się i otwierające niebo, rozjaśnione tysiącem niesłychanych wspaniałości”. Z jego tekstów przebija jednak niemy żal, że bywa traktowany niczym „wybryk natury”, jak opisywana przez niego wenecka z runem merynosa zamiast włosów, którą wszyscy chcą raz głaskać, raz tarmosić. Dla Nerval'a szaleniec to „ucho Boga”, jeśli heretyk – to *homo sacer*.

### Bez ray-banów

„To były trzy dni wolności i trzy noce bez snu, po sto franków dziennie” – pisze do Dumasa w 1853 r. po jednym z ataków choroby. Przechadzający się, w otoczeniu wspomnień, po Montmartrze Nerval to nie tylko starszy brat flâneura, ale i benjaminowski poszukiwacz ukrytych pasażów w tkance miasta – czuły archeolog epoki, kiedy piło się: „Za zdrowie Polaków!... i obecnych Pań”. Jules Levallois we wspomnieniach „*Milieu du siècle. Mémoires d'un critique*” z 1895 r. nazywa Nerval'a, Gautiera, Houssaye'a i ich kompanów, którzy władali paryską cyganerią w latach 30. XIX w., „bohema dobrowolną, (...) w której zgrywano się na ubóstwo”, na werterów i rewolucjonistów. Rozczarowania były tylko wstępem do kolejnych zauroczeń – zwłaszcza erotycznych. „Skąd u ciebie, Gerardzie, ten smętny brak mocy? / Czy Komicznej Opery najpięk-